

Echo Warki



INSRP 11/00

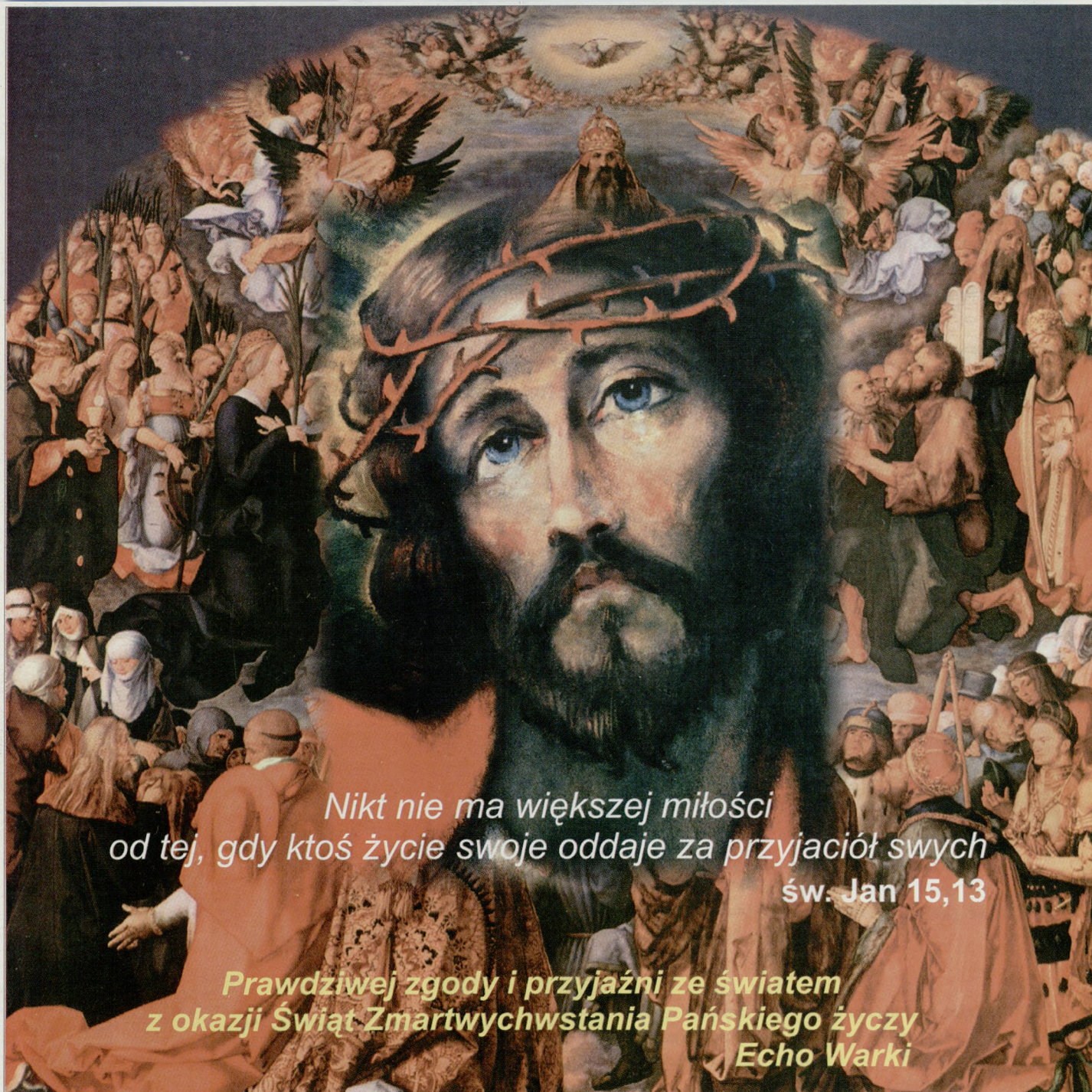
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt: muzeum@warka.pl
echo@warka.pl



*Nikt nie ma większej miłości
od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swych
św. Jan 15,13*

*Prawdziwej zgody i przyjaźni ze światem
z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzy
Echo Warki*

FOTOREPORTAŻ

6 marca 2002 - urodziny Generała



Współorganizatorami 257-ej rocznicy urodzin Kazimierza Pułaskiego tradycyjnie już byli pedagodzy i młodzież Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Warce.

Z ramienia władz miejskich w uroczystości uczestniczyli:
burmistrz Warki Marian Górski i wiceprzewodniczący
Rady Miejskiej Witold Batte.



Młodzież pod kierunkiem pani Doroty Gębskiej
przygotowała program poetycko-muzyczny
dedykowany Pułaskiemu.

Otwarcie wystawy rzeźby, malarstwa, grafiki i rysunku Stefana Lisowskiego odbyło się również 6 marca br. W wernisażu uczestniczyli od prawej: starosta grójecki Władysław Piątkowski, burmistrz Góry Kalwarii Ryszard Baj oraz burmistrz Warki Marian Górski.



Stefan Lisowski obchodzący w tym roku 50-lecie pracy twórczej wystawił w Muzeum 50 najlepszych swoich prac.

Przyjaciele i uczniowie artysty z grupy Communio Graphis.



Tłumnie stawili się przyjaciele artysty na wernisażu. Gratulacje, kwiaty, autografy i wspomnienia z przeszłości wypełniły kilkugodzinne spotkanie.

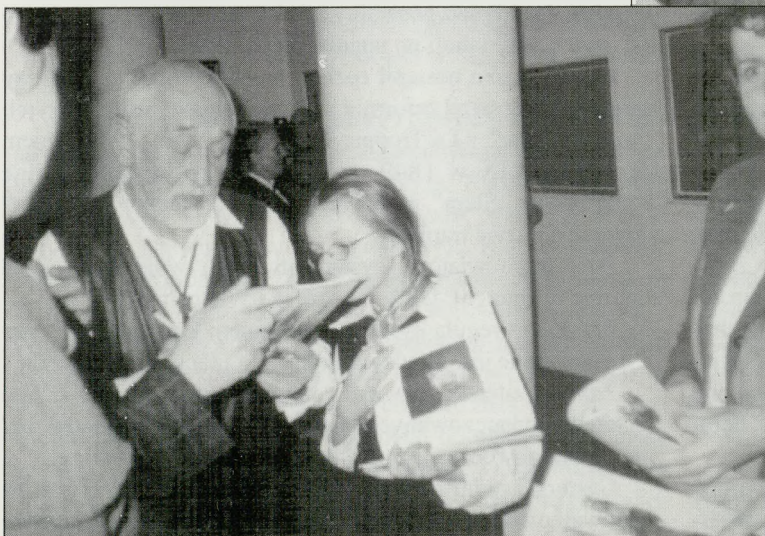


foto: K. Sitkiewicz

Szlak cysterski w Polsce

Na przełomie wieków w latach 2000-2001 Oddział PTTK im. Wiktora Krawczyka w Warce wspólnie z Oddziałem Stołecznym PTTK w Warszawie zorganizowali Ogólnopolski Indywidualny Rajd Szlakami Cystersów. Prawie stu turystów z różnych regionów wędrowało po Polsce aby zwiedzić klasztory i obiekty gospodarcze stworzone przez zakon cystersów. Zakon ten ma olbrzymie zasługi dla rozwoju polskiego rolnictwa, budownictwa wodnego, architektury i kultury.

Podsumowanie i zakończenie rajdu odbyło się w ostatnią sobotę lutego w Sanktuarium Świętego Andrzeja Baboli w Warszawie. Bardzo ciekawa była wystawa materiałów zebranych przez uczestników rajdu, związanych z działalnością i obiektami cystersów. Wszyscy uczestnicy imprezy otrzymali pamiątkowe znaczki i karty uczestnictwa, a najlepsi w kategorii indywidualnej i zespołowej nagrody i dyplomy.

Władysław Gwardys

Współczesne zainteresowanie cystersami oraz ich rolą w rozwoju cywilizacji Europy jest mało widoczne, jednak w przeszłości, a zwłaszcza w średniowieczu byli pionierami w zagospodarowaniu wielu regionów Europy. Budynki i budowle, które wzniesli cystersi stanowią do dziś trwałą wkład do dziedzictwa materialnej cywilizacji europejskiej.

W okresie powszechnego poszukiwania wspólnych korzeni cywilizacji europejskiej przypomnienie działalności i osiągnięć cystersów powinno zainteresować zwłaszcza tych, którzy w przeszłości poszukują argumentów za zbudowaniem Europy bez granic.

Dzieje zakonu cystersów są nie tylko długie, ale także bardzo bogate w różnorodne wydarzenia. Zakon przeżywał okresy dynamicznego rozwoju, jak i stagnacji i upadku.

Zakon cystersów został założony we Francji w XI wieku i nawiązywał do pierwotnej reguły benedyktyńskiej. Za twórcę zakonu uważa się Roberta, opata benedyktyńskiego klasztoru w Molesmes, który wiosną 1098 roku z grupą 21 współbraci opuścił swój klasztor udając się w miejsce odosobnione koło Dijon, gdzie zbudował nowe opactwo – „Nowy Klasztor” Cîteaux-Cistercium. Wyjście opata Roberta z Molesmes było wynikiem rozbieżności istniejących w tym czasie w benedyktyńskiej kongregacji kluniackiej co do interpretacji reguły św. Benedykta. Opat Robert był zwolennikiem praktykowania reguły św. Benedykta w pierwotnej postaci i ona stała się postawą założonego przez niego zakonu cystersów. „Nowy Klasztor” powstał na terenach podmokłych, w dolinie porosłej lasami. Taka lokalizacja stała się wzorem później zakładanych klasztorów.

Nazwę zakonu językoznawcy wywodzą najczęściej od łacińskich słów *cis* (leżący z tej strony) oraz *tertius* (trzeci), co oznaczało, że opactwo leżało przy „trzecim kamieniu milowym” starożytnego szlaku prowadzącego z Chalons do Langres.

Zatwierdzenie nowego zakonu przez Stolicę Apostolską uzyskał opat Alberik w formie bulli papieża z 19.X.1100 roku, która określała normy organizacyjne oraz podstawy życia duchowego. W zakonie obowiązywała surowa asceza, proste pożywienie i zakaz pobierania beneficjów, czynszów i dochodów z monopolu feudalnych, zrezygnowano z wielkiej własności ziemskiej z poddanymi. Podstawą utrzymania zakonu miała być praca na roli. Zakonnicy zmienili czarny habit benedyktyński na biały lub szary z czarnym szkaplerzem.

Po zatwierdzeniu nowego zakonu rozpoczął się bardzo dynamiczny rozwój. 23.XII.1119 roku papież Kaliks II zatwier-

dził regułę zakonną cystersów. W tym czasie następuje szybki pochód zakonu z Francji do innych krajów Europy. Cystersi osiedlili się we Włoszech, Niemczech, Anglii, Niderlandach, Hiszpanii, Austrii, Szkocji, Irlandii, Szwajcarii, Portugalii, Szwecji, Norwegii, Danii, Czechach i Polsce. Szybko zwiększyła się liczba opactw w wymienionych krajach oraz liczba braci zakonnych w tych opactwach.

Ten ogromny rozwój zakonu zmusił jego twórców do przyjęcia bardziej uporządkowanych zasad organizacyjnych, według których opat klasztoru Cîteaux był głową wszystkich klasztorów i ich wspólnot. Poszczególne klasztory miały własnych opatów, którzy wspólnie tworzyli Kapitułę Generalną, będącą organem ustawodawczym dla całego zakonu.

Początki stagnacji, a następnie upadek zakonu cystersów przyniosła reformacja. W tym czasie uległy likwidacji wszystkie opactwa w krajach skandynawskich oraz w Niemczech, Anglii – po zerwaniu przez króla Henryka VIII jedności z Rzymem.

Dalszy upadek życia zakonnego w Europie nastąpił podczas rewolucji francuskiej, kiedy dekretem w 1790 roku zlikwidowano zakony we Francji. To samo spotkało zakony w Niderlandach, gdzie nastąpiła konfiskata majątków zakonu cystersów, a w XIX wieku także w innych krajach Europy, w tym w Polsce. Jedynie na terenie Austro-Węgier uniknęły kasacji niektóre zakony cysterskie.

Odnowa klasztorów cysterskich najwcześniej nastąpiła w Państwie Kościelnym w pierwszej połowie XIX wieku, gdzie rezydował wikariusz generalny zakonu reprezentujący opactwo z Cîteaux, we Francji po upadku Napoleona.

Po 1815 roku nastąpił rozłam w zakonie na tych, którzy opierali się na starej reformie z Cîteaux i tych, którzy przyjęli „nową reformę” z La Trappe. W związku z tym wydarzeniem papież Pius IX w 1849 roku utworzył dwie oddzielne kongregacje. „Stara” zachowała nazwę cystersów, a „nowa” otrzymała nazwę trapistów.

Po I wojnie światowej cystersi utworzyli swoje zakony poza Europą: w Brazylii, USA, Kanadzie i Wietnamie.

Zgodnie z regułą cystersi są zakonem kontemplacyjnym. Życie dzielone jest między modlitwą, a pracą rąk własnych.

Zakon cysterski rozwinął rolnictwo, które wprowadzono na tereny wykarczowanych lasów i osuszonych mokradeł, był pionierem nowoczesnej trójpolewej gospodarki rolniczej.

Cystersi trudnili się nie tylko uprawą roli, ale również hodowali owce, zwierzęta pociągowe, zajmując się eksportem



**Opactwo
w Sulejowie**

welny. Na obszarach o dogodnym klimacie, jak Burgundia, Włochy, uprawiali winną latorośl. Przy każdym klasztorze był ogród z warzywami i drzewami owocowymi. Cystersom przypisuje się umiejętność osuszania terenów podmokłych, wykorzystywali wody biejące do budowania młynów i foluszy. Cystersi posiadali kopalnie węgla kamiennego (Szkocja), ołowiu (Anglia), metali szlachetnych i soli.

W XIII i XIV wieku nastąpił stopniowy upadek gospodarczy zakonu cystersów, co spowodowało wzrost zainteresowania braci zakonnych nauką i kształceniem. W opactwach zakładano biblioteki i wysyłano mnichów na studia do Paryża. Pierwszą własną drukarnię założyli cystersi w XV wieku w opactwie Zinna w Niemczech.

W późniejszym czasie sami zajęli się nauczaniem, organizując kolegia czy gimnazja dla młodzieży. Zakon posiadał wielu uczonych z zakresu teologii i historii. Wydał 2 papieży, 44 kardynałów i około 600 biskupów oraz 850 świętych i beatyfikowanych.

Cystersi pozostawili po sobie wiele zabytków architektury i urbanistyki podziwianych do dnia dzisiejszego. Za ojca stylu gotyckiego w budowlach sakralnych uważa się św. Bernarda, współzałożyciela zakonu cystersów i fundatora opactwa Fontenay.

Cystersi wznosili swoje klasztory z dala od większych osiedli jako zamknięte, samowystarczalne. Centralnym punktem założenia był kościół zbudowany na planie krzyża. Najstarsze kościoły budowane były w stylu romańsko-gotyckim, późniejsze w stylu gotyckim, a najmłodsze w stylu barokowym. Klasyczny kościół cysterski był trzynawową bazyliką z transeptem i przedsionkami. Ze względu na zakaz wznoszenia wież stosowano wieżyczkę – sygnaturę (Koprzywnica). Fasadę zachodnią kościoła zdobiła rozeta. Pierwotne kościoły cysterskie nie służyły publiczności, to też nie było tam dla niej miejsca. W centrum znajdował się tylko wielki ołtarz i parę mebli niezbędnych do odprawienia mszy świętej. Do kościoła przylegały zabudowania klasztorne w kształcie prostokąta z kwadratowym wirydarzem pośrodku

otoczonym korytarzem pod arkadami.

Cystersi jako pierwsi na świecie wprowadzili do architektury sakralnej klasyczne formy wczesnogotyckie: sklepienie krzyżowo-żebrowe, ostrołukowe arkady, filary krzyżowe z kolumnami. Charakterystyczną cechą kościołów jest ogromna prostota i surowość, wyrażające się brakiem obrazów z wyjątkiem obrazu Matki Boskiej.

Najstarsze opactwa cysterskie wybudowane w stylu charakterystycznym dla tego zakonu powstały w Citeaux, La Ferte, Morimond. Niestety, żadne z tych opactw w swej oryginalnej budowli nie dotrwało do obecnych czasów, natomiast wyraźnie dostrzec można cechy charakterystyczne dla architektury i urbanistyki tego zakonu.

Wąchock

Jedno z najcenniejszych zabytków sztuki późnoromańskiej w Polsce. Cystersi przybyli tu z Morimond w 1179 roku. Buowa opactwa fundowana była przez biskupa krakowskiego Gedkę z rodu Powaków. Pierwszym opatem przybyłym z Francji był Haymo. Zakonnicy obdarowywani ziemią i przywilejami karczowali lasy i odwadniali dolinę Kamiennej. Z biegiem czasu klasztor zaczął prowadzić działalność górnictw, eksploatując złoża piaskowca, wydobywając rudę żelaza i stając się przez to pionierem przemysłu górniczego i hutniczego w dolinie Kamiennej. Stopniowo przy klasztorze powstała osada górników i kamieniarzy.

Istniejące obecnie opactwo ma wiele cech architektury romańskiej i gotyckiej. Wyposażenie kościoła jest barokowe. Kasata opactwa nastąpiła w 1819 roku. Ponownie cystersi wrócili do Wąchocka po II wojnie światowej i tworzą jedno z większych zgromadzeń zakonnych. W kościele złożone są prochy Jana Piwnika „Ponurego” legendarnego dowódcy Zgrupowań Partyzanckich AK. W muzeum cystersów zgromadzone są pamiątki po zasłużonych Polakach i eksponaty z okresu walk o wyzwolenie Polski.

Monika Pszczółkowska

(ciąg dalszy w następnym numerze)

Leszek Leo Małyś (1953-2001)

Urodził się 23 lutego 1953 roku we Wrocławiu. Wyższe wykształcenie rozpoczął od studiów na Wydziale Architektury, które jednak zaprzestał i w roku 1975 podjął studia na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, kontynuowane po 2 latach w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu (obecnie ASP na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby), dyplom uzyskał w 1980 roku. Brał żywy i aktywny udział w życiu artystycznym późnych lat 70-tych. Wystawiał indywidualnie i uczestniczył w wystawach zbiorowych: Konfrontacje Studentów Szkół Artystycznych, Wrocław 1978;

Ogólnopolskie Biennale Rysunku Studenckiego, Katowice 1979 - II nagroda; Wiosenne Konfrontacje Młodych, Wrocław 1979; Galeria Sztuki Najnowszej, Wrocław 1979; Galeria X, Wrocław 1980; Galeria Fotografii "Foto - Medium - Art", Wrocław 1980; II Międzynarodowe Triennale Rysunku, Wrocław 1981; Biennale Plakatu Polskiego, Katowice 1981 - wyróżnienie; Wystawa Grafiki Emocja - Racja - Fakt, Warszawa 1981. Jego prace znajdują się w Muzeach Narodowych we Wrocławiu, Szczepinie i Warszawie oraz w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce.

Tak jak wielu młodych artystów we wczesnych latach 80-tych, którym wreszcie otworzyła się możliwość konfrontacji doświadczeń artystycznych w Polsce z tzw. Zachodem, swoją drogę rozpoczął od Berlina Zachodniego, dokąd wyjechał w październiku 1981 i gdzie zastał go stan wojenny. W Berlinie powstał cykl prac „Dziennik Berliński”, pokazany na wystawie w Galerie im Alten Kunstamt w 1983 roku, której towarzyszył autorski plakat. Nagromadzone tam odniesienia do stanu wojennego i przymusowego odcięcia od Polski ironicznie komentują Jego przeżycia nie oszczędzając ani siebie, ani otoczenia.

Lata berlińskie to współpraca z Ministerstwem Kultury Senatu miasta. Tworzył plakaty do wystaw, cyklicznych imprez. Nawiązał również współpracę z polskimi środowiskami emigracyjnymi w Berlinie. Opracował szatę graficzną i okładkę dla periodyku społeczno-literackiego „Archipelag”. Nie zaangażowany czynnie w działalność polityczną bynajmniej nie krył się za pseudonimami. Wielką radość dała mu II nagroda w konkursie „Überwindung der Mauer” w 1983 roku, którego organizatorem było słynne Check Point Charlie Museum.

Wiosną 1984 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych by na nowo szukać swego miejsca. Kontynuował współpracę z polskimi periodykami emigracyjnymi jak: paryska „Kultura” czy londyński „Puls” – II nagroda w konkursie na plakat „40-lecie PRL”, Londyn 1984.

Pierwsze lata w Stanach to praca dla wydawnictw artystycznych (Applause Cinema and Theatre Books, Guilford Publications, Oxmoor House), projektował okładki do książek, katalogi, ilustracje i plakaty. Pracował także nad logo - znakiem dla korporacji czy linii lotniczych (East/West Network, Northwest Airlines). W końcu lat 80-tych zmienił własny warsztat pracy odchodząc powoli od tradycyjnych technik graficznych i fotografii ku grafice i sztuce komputerowej. Aczkolwiek to właśnie tradycyjne, solidne wykształcenie graficzne w połączeniu z wyobraźnią i biegłością techniczną w nowych, komputerowych aplikacjach graficznych dało mu wielką swobodę ekspresji. Ten proces widoczny jest np. w zestawie prac zaprezentowanych na wystawie „Jesteśmy” (Zachęta, Warszawa 1991).

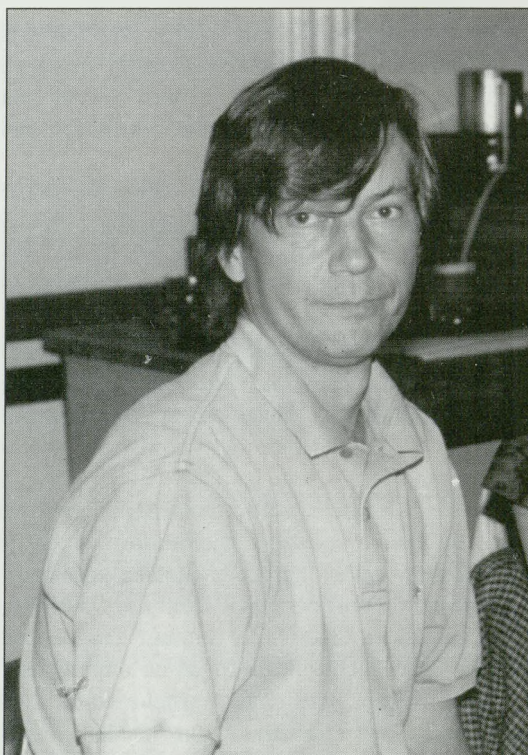
W latach 90-tych tworzył w dziedzinie ilustracji, plakatu, grafiki reklamowej i wydawniczej. Zamówienia składali u niego m. in. The Royal Shakespeare Company, „Life Magazine”. Współpracował przez szereglat z MetLife. Prace z tego okresu pokazane zostały na wystawie „The Power of Polish Illustration in America”, Nowy Jork, 1993 <katalog, zbiory własne> oraz

w Polsce na wystawie „Polscy Ilustratorzy w USA”, Warka 1999 <katalog, zbiory własne>.

Ostatnie lata przed chorobą były szczególnie twórcze. Powstaje szereg prac odwołujących się do Jego doświadczeń w życiu, pełnych odniesień do kultury tak wysokiej jak i tej zupełnie masowej; do filozofii, jak i zupełnie codziennych, trywialnych doświadczeń, traktowanych z przymrużeniem oka. Obecny jest dowcip i radość z rzeczy małych, ale też nie brak zadumy nad czasem i przemijaniem, tak jakby Jego przestrzeń i Jego czas mu dany zamykały się nad nim.

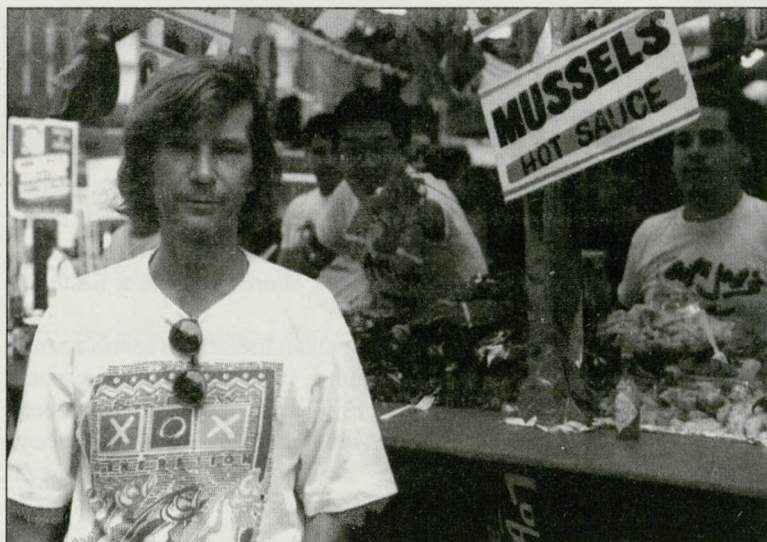
Był dla mnie i dla wielu najlepszym przyjacielem. Wymagającym, ale z ogromnym sercem i ciepłem. Był kochającym mężem, synem, bratem. Był nie tylko wspaniałym artystą lecz także człowiekiem wielkiego charakteru i odwagi, nawet w najcięższych chwilach walki z rakiem. Wiele podróżował i w czasie choroby żartem wspominał, że w zasadzie już widział na świecie wszystko, co chciał zobaczyć. Zmarł 24 kwietnia w 2001 roku. I jest już w ostatniej swojej podróży...

Anna Małyś



Subiektywnie tworzona rzeczywistość

W pierwszą rocznicę śmierci Leszka Leo Małysy



W listopadzie 1978 roku 25-letni Leszek Małysa napisał:

(...) Świadoma selektywna wybiórczość z istniejącej we mnie subiektywnie tworzonej rzeczywistości a traktowanej jako nieskończony zbiór „znaków – symboli” o właściwych sobie kontekstach prowadzi do funkcjonowania „znaków – symboli” w nowym kontekście. Kontekstem tym bywa obszar sztuki. Porządkowanie takie bywa aktem twórczym. Powstała w wyniku tego działania frakcja rzeczywistości bywa dziełem sztuki (...)

Refleksyjność i dążenie do samookreślenia to cechy twórczości Leszka Małysy, widoczne zarówno w pracach najstarszych, w okresie berlińskim jak i czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych. Artysta często nawiązywał do problemów etyczno – moralnych, wśród których każdy z nas potrafiłby odnaleźć część własnej osobowości („Stan świadomości” – cykl kilkudziesięciu prac zaprezentowany na II Międzynarodowym Triennale Rysunku we Wrocławiu (1981/1982).

Bliskie mu były sprawy replik artystycznych przy zastosowaniu fotografii. Najpełniej widać to w cyklu „Śniadań na trawie”, powstałych z inspiracji słynnego dzieła Edwarda Maneta. Krytycy sztuki określają tego typu zabiegi „poruszaniem się w ciepłym jeszcze cieniu przeszłości”.

Małysa przybył do Berlina wraz z grupą młodych artystów w początkach lat 80-tych. Wszyscy dobrze wykształceni, ciekawi świata i z nadzieją na sukces. Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego zamknęły się dla nich możliwości powrotu i kariery zawodowej. Wkrótce zaczęli odnosić sukcesy. Leszek Małysa urządził słynny happening uliczny; na zawieszonych na berlińskim murze oknach z napisami „Nie wychylać się” artysta tłukł szyby... Wymowa działania była oczywista.

W tym samym roku artysta znalazł się w Nowym Jorku – obecnie najważniejszym centrum życia artystycznego. I tutaj, pomimo ogromnej konkurencji Leszek Leo Małysa został zauważony. Zawdzięczał to przede wszystkim oryginalności plastycznych rozwiązań, erudycji i wyobraźni. Nie bez znaczenia był doskonale opanowany warsztat, wyniesiony z krakowskiej i wrocławskiej ASP. Opracowuje okładki książek i czasopism, tworzy projekty plakatów i ilustracje do tekstów. Oryginalność

treści, przedstawianie różnych sfer rzeczywistości o zabarwieniu osobistym i aluzyjnym składają się na stosunkowo prosty i zrozumiały zapis. Artysta nigdy nie stracił kontaktu z krajem. Niewątpliwym sukcesem był Jego udział w wystawie „Jesteśmy” w Zachęcie w 1991 roku. Przedstawił prace z cyklu „Dziennik Berliński”, stanowiące swoisty dialog z polskim odbiorcą.

Przychodzi mi na myśl, że twórczość Leszka Małysy i Jego nieustanne poszukiwanie miejsca w życiu zdaje się najlepiej charakteryzować cytaty z Umberto Eco („Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych”. W-wa 1973): „Poetyka [...] „dzieła otwartego” ustala nowy rodzaj stosunków między artystą i publicznością, nowy mechanizm percepcji estetycznej, nowy stosunek między kontemplacją i korzystaniem z dzieła sztuki. Dzięki niej dzieło sztuki zdobywa nową pozycję w społeczeństwie”.

* * *

W połowie marca odwiedziła nasze Muzeum żona artysty, Anna Małysa. Przywiozła prace Leszka – wszystkie pieczołowicie wybrane i posegregowane. Z ogromnym wzruszeniem przeglądaliśmy je; Ania potrafiła opowiedzieć o każdej z nich, scharakteryzować okoliczności powstania. Dużo mówiła o Leszku. - jakim była artystą, człowiekiem i towarzyszem życia. Mówiła o Jego niepokojach, radościach i fascynacjach. I o cierpieniach w ostatnich miesiącach życia, a znosił je wyjątkowo dzielnie. Leszek ciepło wspominał swój udział w naszej wystawie „Ilustratorzy polscy w Stanach Zjednoczonych” w 1999 roku. Była to ostatnia prezentacja Jego prac.

Sądzę, że z sympatią odniósłby się do projektu zorganizowania swojej retrospektywnej wystawy w naszym Muzeum. Już dzisiaj wiem, że będzie to jedna z najpiękniejszych i najciekawszych ekspozycji w dziejach tej instytucji.

Anna Kornatek



Anna - żona Leszka

Nie umiała być szczęśliwa...

O rodzinie Komornickich pisaliśmy w Echu Warki kilkakrotnie, najwięcej uwagi poświęcając Marii – poetce i muzie Młodej Polski. Postanowiliśmy raz jeszcze przypomnieć Marię i jej perypetie uczuciowe. Niezwykłość epoki w połączeniu z nadwrażliwością poetki i jej trudnym, bolesnym przeżywaniem świata złożyły się na nie zamierzoną tragifarsę. I to właśnie przyciągało głównie uwagę piszących o niej badaczy – literaturoznawców i dramaturgów (Tadeusz Różewicz i jego „Białe małżeństwo”).

Marynia była cudownym dzieckiem, chlubą rodziny Komornickich. Urodzona 25 lipca 1876 roku w Grabowie nad Pilicą już w domu otrzymała staranne wykształcenie – później, od 1889 roku uzupełniane w Warszawie, gdzie uczył ją m. in. Piotr Chmielowski. Bardzo wczesnie weszła do literackich salonów Warszawy; jej pierwsze opowiadanie ukazało się w „Gazecie Warszawskiej” w 1892 roku. 2 lata później opublikowała „Szkice”, przyjęte znakomicie przez krytykę. Podkreślano dojrzałość literacką i nowatorskość sformułowań 18-letniej autorki. Zaprzyjaźniła się z Wacławem Nałkowskim i Cezarym Jellentą – wspólnie opublikowali manifest młodopolski „Forpocztę” (1895).

Od września 1894 do lutego 1895 Maria studiuje w Cambridge. Wydawałoby się, że takie nagromadzenie sukcesów i pozytywnych relacji powinno zwiastować szczęśliwy rozwój kariery. Tymczasem...

Troskliwość apodyktycznego ojca Augustyna Komornickiego Maria odbiera jako represje i ograniczanie swobody. Wykłady Chmielowskiego uznawała za nudne, podobnie było z zaaplikowanymi jej trochę na siłę studiami w Cambridge. Ojciec nie tolerował jej lewicujących przyjaciół: Nałkowskiego i Jellenty,

nie krył swojego niezadowolenia z tych kontaktów. Cambridge miało być remedium na zmianę przyjaźni i środowiska Marii. Buntownicza córka porzuca studia i wraca do Warszawy, przyprawiając ojca o poważną chorobę serca, a następnie śmierć.

W czasie warszawskich spotkań literackich Maria poznaje Jana Lemańskiego – przystojnego, 10 lat starszego od niej poetę, satyryka i tłumacza. Był już wówczas popularnym autorem fraszek, szkiców satyrycznych, piosenek i bajek. Tłumaczył J. Conrada, R. Dehmela. W utworach Lemańskiego ironiczna refleksja nad losami ludzkimi łączyła się z ostrą satyrą na mieszczański sposób życia.

Między dwojgiem młodych, wrażliwych ludzi rodzi się gorące uczucie. 23 czerwca 1898 roku biorą ślub w Warszawie. Lato spędzili w Krakowie i Zakopanem. Wydaje się, że Maria miała świadomość, jak bardzo się różnili. W jednym ze swoich wierszy tak o tym pisze: „Byli tak różni od siebie, jak różną jest czarna suknia od bieli cielesnej, kobiecej. I tak lgnęli do siebie jak ta suknia do ciała”. Maria nie przewidziała, że Jan Lemański będzie mężem chorobliwie zazdrosnym. Pojawiły się też pierwsze kłopoty finansowe; przed wyjazdem w podróż poślubną Lemański porzucił posadę na kolei. Skandalizujące kroniki towarzyskie z uwagą śledziły małżeńskie perypetie poetyckiej pary. Jan Lorentowicz w swoim szkicu „Spojrzenie wstecz” tak o nich pisał:

„Trudno sobie wyobrazić większą dysharmonię niż ta, która istniała pomiędzy tym dwojgiem ludzi. Komornicka miała naturę bardzo skomplikowaną; przy umyśle racjonalistycznym, paliły się w niej niesamowite ognie i żądze. Lemański, pomimo swego talentu satyrycznego, był lirykiem wyjątkowej miękkości i słodczy; usposobienie miał dziecięce niemal, dobroć nadzwyczajną.”

Podczas podróży poślubnej Lemańscy zatrzymali się w Krakowie. Pewnego razu bawili się w towarzystwie krewnego Marii – Aleksandra Oszackiego w jednej z restauracji. Po wyjściu z lokalu Lemański przeświadczony o zbyt bliskim kontakcie Marii i jej kuzyna zaczął strzelać do obojga. W wyniku strzelaniny Maria została zraniona dwukrotnie strzałami w ramiona, trzecia kula ugodziła Oszackiego.

W każdym razie Maria w istotny sposób musiała zawieść się na Lemańskim. Nie odpowiadała jej rola zazdrosnego męża z taniej komedii bulwarowej, jaką odegrał na krakowskich Plantach, a może zraziła się niektórymi zbyt rubasznymi fraszkami, które jej dedykował („Nazywa się Mania, zmysły otumania, w taki wtrąca żar, iżbyś całą zżarł”).

Po wydarzeniach krakowskich wyruszają w podróż po Europie: Wiedeń, Salzburg, San Remo, Mediolan, Nizza, Rzym. Próbuje ratować swoje małżeństwo. Maria pisze w jednym z listów: „Żyjemy ciągle nowymi wrażeniami i w tym jest przedziwna rozkosz”. W czasie podróży Lemański ciężko zachorował. Maria pielęgnowała go z pełnym poświęceniem. 12 września 1899 roku tak pisała do matki: „Mamo! Rzeczy się pogorszyły – nie



Maria Komornicka

w płucach tkwi zło, choć i one niezupełnie dobrze. Leman ma głęboko w pachwinie zimny wrzód, trzeba go rozciąć, operacja niebezpieczna! Każdy dzień zwłoki przeważa szalę złego, mogę go stracić. Pomyślcie, wy tam bezpieczni, zdrowi, wszyscy razem o nas nieszczęśliwych, o nas prześladowanych przez Boga czy los – nie opuszczajcie nas. Módlcie się za niego i za mnie...”

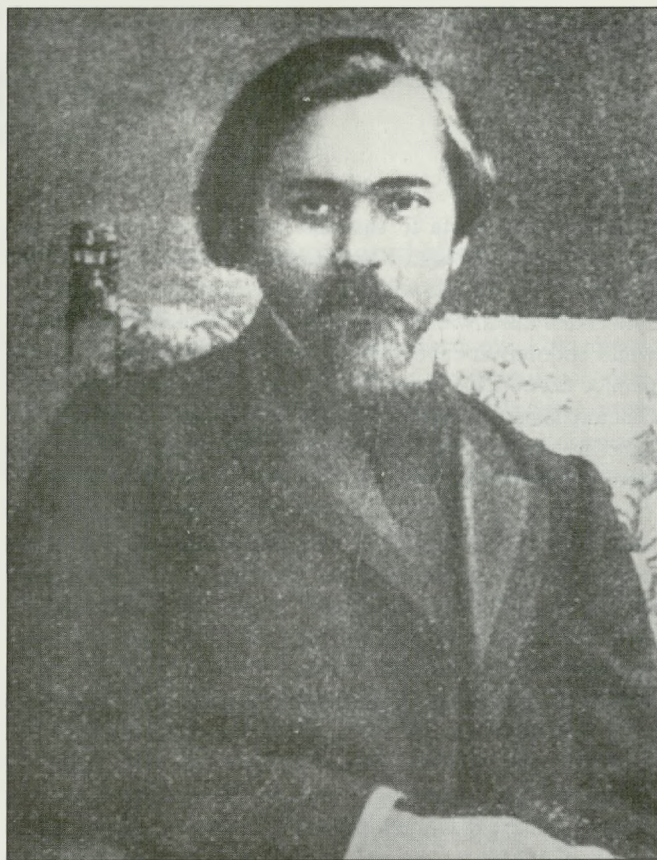
Maria, targana różnymi wątpliwościami, znękana protestami rodziny finansującej podróż nowożeńców zaczyna myśleć o rozstaniu. Lemański nadal kocha ją gorąco:

*Chcę, by mi twoje oczy jedyne
jarzące
Zabłyły w życia nocy samotnej,
tulacej,
By mi żywiej płonęły niż innym,
Inaczej
Żeby przy mnie jaśniały a gasły
W rozłące.*

Jan do Marii, Nicea 1900

W tym samym roku nastąpiła jednak formalna separacja małżonków. Maria Komornicka wraca do kraju. Ukazują się jej „Baśnie”, „Psalmodie”, „współpracuje” z „Głosem” warszawskim, „Strumieniem”, „Życiem” krakowskim czy wreszcie z „Chimerą”. Prowadzi ożywione życie towarzyskie wcielając się w rolę kobiety wyzwolonej. Zofia Nałkowska tak odnotowała to w swoich Dziennikach 8 grudnia 1900 rok: „Widziałam Marynię Komornicką, właściwie Lemańską, która obecnie zachowuje się jak aktorka w gabinecie restauracyjnym”...

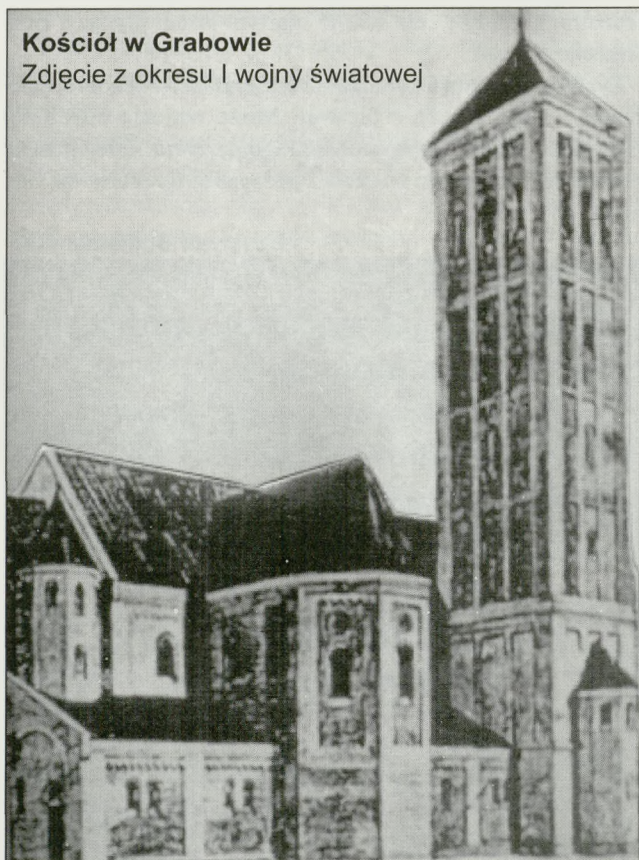
Wkrótce Maria przeżywa drugi i ostatni wielki romans swojego życia. Jej ukochany – Gustaw Walewski zachorował na ostre zapalenie płuc, które okazało się śmiertelne. Po jego śmierci Maria zmienia się; jej siostra pisze, że nosi „dziwaczne



Jan Lemański

Kościół w Grabowie

Zdjęcie z okresu I wojny światowej



jak na owe czasy odzienie”. Znajomych i przyjaciół bardziej martwią widoczne zmiany w psychice poetki, która coraz częściej wkracza w świat halucynacji. Stany chorobowe przedzielają okresy normalnego życia. Bolesław Leśmian, który spotkał ją w Paryżu tak napisał do Zenona Przesmyckiego: „Siedziałem noc całą przy niej, zachwycony każdym jej słowem nie wiem czemu, ale mi się zdaje, że wkrótce wyzdrowieje”. Nie wyzdrowiała. W drodze powrotnej do kraju w hotelu poznańskim spaliła swoje damskie suknie i kazała nazywać się Piotr Odmieniec Włast. Od tego czasu 31-letnia, niezwykle uzdolniona poetka przestała istnieć w życiu literackim. Przebywała w zamkniętych zakładach leczniczych, skąd słała rozpaczliwe listy do matki z prośbami o zabranie jej do rodzinnego Grabowa, gdzie pojawiła się dopiero po wybuchu I wojny światowej. Po II wojnie i zniszczeniu dworu w Grabowie ostatnie lata życia spędziła w Zbójnej Górze a potem w Zakładzie Rodziny Marii w Izabelinie pod Warszawą, gdzie zmarła 9 lutego 1949 roku.

Tragiczne w swoim odosobnieniu dążenie Marii do wolności było niewątpliwie szczere – szczere aż do samozatrącenia. Tak jak szczerą była jej wypowiedź o miłości: „Umierałam z miłości, gdy byli ode mnie daleko, cała żądza życia skupiała się chwilowo w ich pożądaniu. – Lecz gdy wybijała godzina wcielania marzeń – gdy, jak w potwornym śnie, z tych rajszych kwiatów ziemi wychylały się ku\mnie zwierzęce ramiona zadowoleń. – wtedy nagle osłupiała, wystudzona, zbląkana, jak zbudzona ze snu księżycowego na skraju dachu, – padałam na płaski, grząski śmietnik rozczarowań, próżno szukając w niebie bram tęczyowych – próżno chcąc powiązać jawę ze snem i miłosne marzenie z rozkoszą”.

Anna Kornatek

Spotkania z Babcią

Tytułowa Babcia to sąsiadka, która z racji niezwyklej życzliwości, otwartości i umiejętności radzenia na wszelkie kłopoty jest babcią dla wielu okolicznych rodzin. Przygarbiona sylwetka i kilka warstw kamizelek nie wyróżnia jej spośród wielu podobnych babć. Ale niezwykle jasny umysł i świetna pamięć czyni ją mostem między „dawnymi a nowymi czasami”. Osiemdziesiąty krzyżyk dźwigany z godnością pozwala owej babci na własny osąd rzeczywistości i swobodę wyprawiania się w świat wspomnień.

Ot, droga w niedzielne przedpołudnie do kościoła, dość odległego, toteż zatrzymuję samochód i zabieram babcię. Od razu lamentuje, że samochodem za szybko – z sąsiadami się nie pogada po drodze, a i skupienia właściwego się nie osiągnie. W mojej młodości kilka kilometrów chodziło się pieszo – zaczyna swoją opowieść. Cztery nas siostry było, a buty świąteczne miały tylko dwie starsze. Jak się udało je zdobyć to i tak szłam na bosaka, bo było szkoda. A porządne były, skórzane, kilka dobrych sezonów służyły. Przydrożkiem się szło i przed kościołem nogi obtarłszy z pyłu, zakładałam je na nogi i w pełnej gali wkraczałam na modlitwę. Nikt się po kątach nie chował. Miejsce gospodarskiej córki nie pod chórem, ale w przodzie, przed ołtarzem. A jak śpiew buchnął to i szyby brzęknęły. Nie to co teraz – coś cicho popiskują i głosu nie mają boga chwalić. A już w jakie święto! W Wielkanoc ścisk i tłok był. Rezurekcyjne alalują to na całej wsi było słychać. A chłopaki to przed Wielką Nocą tylko za kaniflorkiem biegali. (Tu nie przerywam opowieści – cóż to takiego, bo babcia z pogardą na moją ignorancję spogląda). Który by w rezurekcję porządnie nie huknął przed kościołem, to i poważania by nie miał.

Babcia rozmarza się coraz bardziej. Przydrożny krzyż staje się początkiem nowej opowieści o majówkach. Cała wieś się zbierała pod kapliczką albo i krzyżem. Dorośli, starcy, młodzież i drobniag pieśni śpiewali. A potem pogaduszki szły do północy, chociaż się i o czwartej rano wstawało. Dziś zaledwie co poniekąd figurę na wsi parę babin odwiedzi i nieznane już nuty pociągnie. Moje nieśmiałość – ojoj, o czwartej rano! – babcia kwituje pobłażliwym uśmiechem. Jak wychodziłyśmy z siostrami do szkoły przed siódmą, to już krowę napaść trzeba było. A mama to zdążyła kartofli naobierać, mleka z zaciekami zrobić na śniadanie. Kto tam o kanapkach słyszał! Dobrze się jadło, jak tata dwa razy w roku świnie zabijał. Nie takie tam chuchro bez słoniny. Porządna sztuka powinna dobrze ponad dwieście kilo ważyć. Szynek mama suszyła na kominie, a słoninę w bali drewnianej trzymała, białą szmatą przykrytą. I nic się nie popsło, chociaż o lodówce nikt nawet nie słyszał.

A lepkę ty pamiętasz? – pada znienacka pytanie. Bąkam coś w odpowiedzi, że i owszem, wiem, co to takiego. Odpowiedź nie zadowala babci i wywołuje nową opowieść. Żadnego porządnego domu bez lepki nie było. U nas – stryj był zdun, jak się patrzy – wielka kaflowa stała. I posiedzieć można było i plecy wygrzać. Mama wszystkie owoce suszyła: śliwki, jabłka i ulegalki. Wiesz, jak one potem pachniały zimą? A po betki do lasu to zawsze rano tato chodził. Jak my z siostrami wstawaliśmy to już w opałce stały przed kuchnią. Jak wielki

mróz był to mama na lepce pierzynkę nam grzała i jeszcze butelkę z gorącą wodą wkładała do łóżka. Tylko wymiany słomy w sienniku nie lubiłam. Przez kilka dni była sztywna i kłująca. Wiesz, że w domu nigdy się nic nie wyrzucało? Tata w kącie na podwórku różne niepotrzebne rzeczy gromadził, bo co i raz przyjeżdżał wielkim wozem handlarz i wszystko kupował. A właściwie wymieniał: na wiaderka, garnki, miski. Raz mama taki piękny czerwony czajnik dostała. Latami stał w kredensie nieużywany, bo stary był jeszcze dobry.

Jak wyrastałyśmy z bluzek, swetrów i kubraków to mama je cięła na paski. Całą zimę robiła z sąsiadkami na takim wielkim warsztacie, co pół kuchni zajmował, pasiaste chodniki. (Te dalej pyszną się jako przykrycia babcinych łóżek i podłóg.) Parę lat temu – ciągnie swą opowieść – chcieli je kupić nawet do cepelii, ale gdzieżby tam, przecież to mamina robota. A ona już nieboszczka 40 lat na cmentarzu.

„Moja” babcia nic w swych zwyczajach nie zmieniając, ciągle groby na Wszystkich Świętych bibułkowymi kwiatkami na wiankach świerkowych przystraja. Chociaż coś jakby „znowocześniała”: na targu „chryzanty” kupuje i przeciwko plastikowym wazonie nie protestuje.

I tak w ciągu kilkuminutowej jazdy do kościoła kawałek historii – swojskiej, bliskiej, żywej i jakże nieznannej – staje przed moimi oczami. Babcia przeskakuje z tematu na temat, coś się w opowieści płacze, jakieś daty i twarze umykają, to jednak przeszłość jest niemalże namacalna.

Wiesz gwarna, wesola, sąsiedzi życzliwi, dom otwarty, wieczorne gawędy i czas swoim utartym torem płynący. Bez pośpiechu i stresu.

Życząc wszystkim Czytelnikom takiej Babci – niekoniecznie własnej i niekoniecznie leciwej. Może wniesie odrobinę zastanowienia i na chwilę spowolni tempo życia. Odetchniesz głęboko, rozejrzysz się dookoła i pomyślisz: przecież się nie spieszę. Mam czas.

Krystyna Budzianowska

***W imieniu władz samorządowych
pragnę złożyć
mieszkańcom naszej gminy
życzenia pogodnych Świąt
Wielkanocy.***

***Niech Święte Dni
Zmartwychwstania
przepelnione będą miłością,
cieplem i spokojem.***

***Burmistrz
Marian Górski***

Z dziejów osadnictwa niemieckiego w regionie grójeckim od XVIII w. do 1945 roku ze szczególnym uwzględnieniem ziemi wareckiej

Po rozbiorach Polski ziemia warecka znalazła się w obrębie i strefach działania państw rozbiorowych. W latach 1793-1807 należała do prowincji pruskiej tzw. Nowe Południowe Prusy. Zniknął powiat warecki (istniał od XIV wieku), którego znaczną część wchłonął powiat grójecki, a Zapilcze na trwałe zaczęło się zraszać z Kielecczyną.

W kolejnych zmianach politycznych Europy – Rzeczypospolitej po traktacie tylżyckim 1807 roku Warka należała do Księstwa Warszawskiego, a po Kongresie Wiedeńskim (1815) do Królestwa Polskiego, które było pod kuratelą Rosji.

Już w XVIII wieku królowie sascy zaczęli sprowadzać osadników, rzemieślników i kupców z Niemiec. Na Zapilczu (między dolnym biegiem Pilicy i środkowym Wisły) na żyzne nabrzeżne mady rzeczne osadzano rolników prawdopodobnie z ówczesnych Niderlandów, nazywano ich „Olendrami”. Również na obszar między Grójcem a Mszczonowem właściciel dóbr w Petrykozach sprowadził w końcu XVIII wieku ludność luterancką i założono wówczas osadę Holendry Petrykozkie.

Masowo zorganizowane osadnictwo kolonistów niemieckich rozpoczęło się w czasach pruskich. Rząd w Berlinie zainicjował wielką akcję osadniczą na zdobycznych ziemiach (Nowych Południowych Prusach). W 1797 roku wprowadzono na tych ziemiach prawo pruskie. Ograniczeniu ulegało dotychczas obowiązujące prawo polskie. W okresie upadku państwa polskiego Prusy ze zdwojonym wysiłkiem podjęły działalność germanizacyjną na ziemiach zagarniętych. Sprowadzono wówczas ok. 10 tys. rolników pochodzących z Wittembergii i Saksonii. Rozsadnikami niemieczyzny mieli się stać nie tylko osadnicy, ale również urzędnicy niemieccy, których sprowadzono około 8 tys.

Ważnym narzędziem germanizacji miało stać się szkolnictwo dla dzieci kolonistów niemieckich oraz kościół ewangelicko - augsburski.

W posiadaniu rządu pruskiego znalazły się dawne dobra królewskie i znaczna część majątków kościelnych. Dobra te były przekazywane przybyłym osadnikom. Akcja werbowania i osiedlania rolników była dobrze przygotowana. Koloniści niemieccy otrzymywali specjalne przywileje. Zostali zwolnieni od podatków na okres zagospodarowania. Na czele przybyłej grupy osadników stał wcześniej ustalony sołtys. Obok rolników byli także rzemieślnicy, cieśle, kowale, mularze i inni (nie byli zobowiązani należeć do cechów). Koloniści otrzymywali ziemie żyzne. Nowe osady nosiły nazwy niemieckie np. wieś Gąski przemianowano na „Gonzik”, inna nowo zasiedlona osada nosiła nazwę „Homigi”.

Niemiecka polityka germanizacyjna wywołała powszechne niezadowolenie wszystkich warstw ludności polskiej, przyczyniając się do wytworzenia negatywnych postaw społeczeństwa polskiego do państwa pruskiego (Niemiec).

Południowo – zachodnia część Mazowsza – Grójecczyzna była obszarem intensywnej kolonizacji. Ziemie te były własnością królewską do II rozbioru. Inne dobra były własnością miejscowej szlachty i ziemiaństwa. Ci właściciele zaciągali pożyczki w II połowie XVIII wieku, lokowane na hipotekach. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczono na cele konsumpcyjne, nie zastanawiając się nad możliwościami spłaty tych pożyczek. W ten sposób władze pruskie przejmowały niektóre dobra ziemskie, osadzając tam kolonistów.

Organizacja kolonii i osad niemieckich

Najstarszymi osiedlami ewangelickimi na terenie tego regionu były powstałe osiedla w rejonie Błędowa (już w ok. 1790 roku) - Chodnów, Józefów, Kazimierz i Przyłuski. Przybyśze pochodzili z południowo - zachodnich Niemiec (Szwabii). Następna grupa kolonistów, przybyła z Nowej Nadrenii, zamieszkała w osiedlach Wilhemów i Janki. Ówczesny właściciel dóbr błędowskich - Karol Zagórski przeznaczył dla przybyłych wyznawców religii luteranckiej budynek znajdujący się na placu targowym w Błędowie na dom modlitewny i szkołę. W rejonie tym w 1830 r. zamieszkiwało 277 rodzin ewangelickich, w sumie ok. 1000 osób.

Innym ważnym ośrodkiem kolonistów niemieckich była wieś Gąski położona w północno-zachodniej części Grójecczyzny k/ Warki. Ziemie te były własnością dóbr królewskich w ekonomii Potycz. Tę niemiecką osadę założono w okresie rządów administracji pruskiej po 1795 r. Koloniści pochodzili ze Szwabii. Obszar ten zamieszkały przez Niemców określany jest w niemieckim piśmiennictwie historycznym jako Gonsiger Schwabeninsel.

Z pewnością we wsi Gąski istniała już od początków XIX w. parafia ewangelicka, był tam dom modlitewny, szkoła oraz istniejący cmentarz zaznaczony na mapie kolonii Gąski w roku 1822. Jak wynika z zachowanych akt (2 lat 1808-1809) stanu cywilnego m. Warki, pow. czerskiego Departamentu Warszawskiego - w Gąskach zamieszkiwali m. in. koloniści: Johann Waker, Johann Gratt, Krzysztof Szytkiel, Johann Szytkiel; w pobliskich Gośniewicach: Jakub Rall, Jakub Wemberger, Andrzej Ejter, Johann Ejdej; Stara Warka: Ksawery Hejgel, Jakub Rall, Sebastian Szeter, Jakub Ejel, Wilhelm Hanzeder, Jan Lothol, Dawid Frydrych, Gramm, Wilhelm Ungelter, Jakub Hacboch; Magierowa Wola: Sebastian Greyzle, Eugenhalt Greyzle, Frydrych Gotlieb. Mieszkańcami Wichradza byli: Jakub Szyrle, Marcin Horcer, Jakub Magst; Niemojewice: Bernard Lakm, Jakub Raul, Frydrych Schmidt, Jakub Meyst, Jan - Leonard Rall, Jakub Helmer, Filip Deck. Natomiast w mieście Warka żyły rodziny: Ferdynand Zetter, Antoni Andersz, Jan Elzerk, Hendriesta Wilhemina, Luiza Bachleder, Karol Frydrych Rost.

Łącznie zamieszkiwało w Warce i okolicach 38 rodzin niemieckich. W 1810 r. w ówczesnym powiecie czerskim zamieszkiwało 810 luteran i 33 kalwinów reformowanych. Stanowili oni 2,1 % ogółu mieszkańców tego regionu.

Osadnictwo niemieckich kolonistów w regionie po 1815 roku

Polityka protekcyjna rządu Królestwa Polskiego przejawiała się w popieraniu imigracji specjalistów w produkcji przemysłowej (wókiennictwo, ceramika i inne). Już od 1816 roku ukazywały się zarządzenia, które zapewniały przybyłym korzystne warunki osiedlania się. Ogółem zamieszkało w Królestwie Polskim około 45 tys. kolonistów z Saksonii.

Różnymi drogami przybywali z państw zachodnich osadnicy. Niejednokrotnie polscy właściciele dóbr ziemskich w celu zagospodarowania i zasiedlenia swoich ziem sprowadzali ludność

Pływackie zawody

OKSiW Kryta Pływalnia w Warce zaprasza na II Gminne Zawody w Pływaniu o Puchar Burmistrza dla młodzieży szkół podstawowych klas I-VI (rocznik 89 i młodszy). Zawody zostaną przeprowadzone na pływalni w Warce, ul. Warszawska 122 w dniu 5.04.2002 r. o godz. 9.00, rozgrzewka o godz. 8.30.

Zawody zostaną przeprowadzone seriami na czas. Zawodnik ma prawo startu 3 razy indywidualnie w każdym stylu. Szkoła ma prawo zgłosić do zawodów dowolną ilość zawodników do konkurencji indywidualnej. Zgłoszenia do zawodów należy składać na kartach startowych. Termin składania zgłoszeń do godz. 12.00 w dniu 29 marca 2002 r. Pierwszych pięciu zawodników w każdej konkurencji otrzyma dyplomy, trzech pierwszych medale, a osoby które zajmą pierwsze miejsca dostaną puchar. Szkoła która zdobędzie najwięcej punktów według klucza dostanie nagrodę główną.

Osoby wyróżniające się, które zajmą pierwsze 3 miejsca w trzech stylach (dowolnym, klasycznym, grzbietowym) dostaną nagrody. Uwaga: udział biorą uczniowie szkół podstawowych (I-VI) z terenu wareckiej gminy.

Do woja marsz, do woja...

Z terenu miasta i gminy Warka przed Rejonową Komisję Poborową i Lekarską wezwano 206 poborowych, z tego 200 poborowych rocznika podstawowego tj. 1983 i 6 poborowych rocznika starszego, którzy stają ponownie przed komisją ze względu na stan zdrowia. Do chwili obecnej (14.03.2002) stało się 100 poborowych, z tego kategorię A otrzymało 83 pob., kat. B - 4 pob., kat. D - 13 poborowych.

(dokończenie z poprzedniej strony)

z państwem niemieckich. W 1825 roku właściciel ziemski Karol Wohlhubner z Karolewa sprowadził liczną grupę rolników, czeladników, mistrzów i wyrobników. Przydzielono im osady w rejonie Karolewa: Karolew Kolonia, Grzegorzewice, Huta Jeżowska, Lindów (Lindów Kolonia), Nosy Poniatki i Zimnice (Zimnice Kolonia). Przybyli koloniści znajdowali się pod opieką duszpasterską pastorów z Iłowa, Sochaczewa a potem Rawy Mazowieckiej. W latach 1838-1839 podlegali filiałowi w Błędowie. W 1840 roku w Karolewie zamieszkiwały 173 osoby wyznania ewangelicko-augsburskiego, w Lindowie - 180, Zimnicach - 136, Holendrach Petrykowskich - 34, Sabinie - 29, Hucie Jeżowskiej - 22, Grzegorzewicach k/ Mszczonowa - 21.

Wieś Pilica, leżąca opodal Warki, w XVIII wieku była własnością rodziny Moszyńskich a potem Czartoryskich, głównych liderów politycznych w powstaniu listopadowym. Po upadku powstania cesarz Mikołaj I skonfiskował dobra pilickie Czartoryskim nadając je swojemu adiutantowi - księciu Adamowi Witttemberskiemu (synowi Marii Wittemberskiej z domu Czartoryskiej).

Względy narodowe i religijne zadecydowały o sprowadzeniu kolonistów niemieckich do Pilicy i okolicznych miejscowości przez nowego właściciela Adama Wittemberskiego. Już w 1816 roku w okolicach Pilicy znajdowało się 25 niemieckich osiedli zamieszkałych przez 300 rodzin.

Leon Nawrocki

(Część druga artykułu – w numerze majowym.)

Wyniki konkursu szkół na zbiórkę makulatury

PSP Michałów	18,31 kg/os.	1520 kg
Gimnazjum Dębnowola	13,79 --/--	1600 kg
PSP nr 2 Warka	13,75 --/--	9200 kg
PSP Wrociszew	10,00 --/--	1400 kg
PSP Konary	3,65 --/--	450 kg
PSP Ostrołęka	3,60 --/--	516 kg
PSP Nowa Wieś	1,94 --/--	1300 kg
Gimnazjum Warka	0,50 --/--	400 kg
PSP nr 1 Warka	0,45 --/--	200 kg
Łącznie:		15586 kg

Fundusze Młodych

Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce zaprasza organizacje pozarządowe działające na terenie woj. mazowieckiego, instytucje pożytku publicznego, władze samorządowe (gminne i/lub powiatowe) oraz przedsiębiorców do udziału w Programie "Fabryka Inicjatyw - Fundusze Młodych".

Celem programu jest wyrównywanie szans rozwoju dzieci i młodzieży w woj. mazowieckim poprzez przekazywanie dotacji na realizację młodzieżowych inicjatyw edukacyjnych, kulturalnych oraz aktywizujących dzieci i młodzież z małych miejscowości.

Organizacje będą tworzyć Fundusze Młodych, które przez 6 lat będą otrzymywać wsparcie finansowe oraz szkoleniowe Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.

Zainteresowane organizacje prosimy o złożenie wniosku (wg wzoru dostępnego w biurze Akademii oraz na stronie internetowej www.filantropia.org.pl) do biura Akademii osobiście lub pocztą (lub pocztą elektroniczną) do 15 kwietnia br. godz. 17.00. Adres biura: Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce, ul. Pożnańska 16 m 7, 00-680 Warszawa.

Program jest finansowany ze środków Fundacji Mazowsze oraz Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.

Rowerami brzegiem Bałtyku

Klub Oficerów Rezerwy organizuje krajoznawczo-historyczną ekspedycję rowerową (Błękitną Wstęgą Bałtyku) w dniach od 29 czerwca do 14 lipca 2002 roku. Trasa licząca 1700 km prowadzić będzie od granicy z Niemcami (Ahlbeck) całym wybrzeżem Bałtyku (ok. 600) aż do granicy z Rosją (Piaski).

Bagaże uczestników wiezione będą autokarem za rowerzystami; noclegi: pola namiotowe, campingi, szkoły; obiady – stołówki, pozostałe posiłki we własnym zakresie.

Koszt: 700 zł. (mieszkańcy miasta i gminy Warka oraz gminy Grabów), 750 zł - pozostali. (Różnica - dofinansowanie wareskich sponsorów).

25 uczestników (wiek 10-17 lat), 5 osób kadry (3 nauczycieli, lekarz-ratownik, kierowca). Komendant - Harcmistrz Jerzy Kołodziejski.

Zgłoszenia (zapisy do weryfikacji) przyjmujemy już od 20 marca na adres: Jerzy Kołodziejski, 05-660 Warka, Osiedle 35-lecia 2/3, lub telefonicznie: 667 20 82 w godz. 17-21. Serdecznie zapraszamy.

EKO I TY

Pomóżmy ptakom !

Uczniowie klasy IIIg Publicznego Gimnazjum w Warce: Jakub Gajdziński, Piotr Kaszewiak i Przemysław Szydło uratowali pisklę puszczyka w parku na Winiarach, przynosząc je do Muzeum a następnie przy pomocy pracowników ptasie niemowlę zostało umieszczone na drzewie w pobliżu gniazda.

Pamiętamy – piskląt dzikich ptaków nie wolno przynosić do domu – nie przeżyją. Należy pozostawić je w miejscu znalezienia, zapewniając minimum bezpieczeństwa np. lokując w pobliżu gniazda i zabezpieczając przed drapieżnikami.

Apelujemy do młodzieży wareckich szkół o wykonanie budek lęgowych dla ptaków. Sprawa bardzo pilna!

* * *

Wiosenne "podrzutki"

Od połowy marca trwa wielkie sprzątanie naszej gminy. Wiosna i okres świąteczny zmusiły wszystkich do podjęcia generalnych porządków. Pięknieją nasze ogródki ze starannie wygrabionymi grządkami i pierwszymi wiosennymi kwiatami. Zazieleniły się krzewy i drzewa - w powietrzu pachnie radością i optymizmem. Pojawił się niestety "żelazny" temat śmieci niczych. Zalegają w rowach przydrożnych i lasach (widzieliście las w Potyczach ??).

Ostatnio - znany nam z imienia i nazwiska mieszkaniec Ostrołęki przerzucił 2 worki śmieci na teren winiarskiego parku. Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do takich "prezentów" ale... chcielibyśmy przypomnieć delikwentowi pewne wydarzenie, które miało miejsce w jego wsi w czasie ostatniego "sprzątania świata". Młodzież szkolna zgromadziła kilkadziesiąt worków śmieci zebranych w okolicznych lasach

i umieściła je przy krawężnikach jezdni. Miały być zabrane przez służby Zakładu Usług Komunalnych. Nasz znajomy, który w tejsze wsi posiada dom letniskowy "dorzucił" do stojących worków własny, a zebrał do niego nie tylko śmiecie

z prywatnej działki ale i z przyległego zagajnika. I co? Nie upłynął miesiąc i nasz przyjaciel stanął przed obliczem grójeckiej Temidy. Okazało się, że jeden z mieszkańców złożył oficjalne doniesienie w komisariacie. Historia prawdziwa - my tym razem okazaliśmy wspaniałomyślność i nie złożyliśmy donosu. Rzecz w tym, że w gminie zlikwidowano większość kontenerów na śmiecie i mieszkańcy starają się upchnąć je gdzie się da. Nie ma - jak dotąd - pojemników na odpady segregowane. Tymczasem w innych ośrodkach takie rozwiązanie przynosi spory dochód do kas miejskich. Może warto więc sporządzić śmieciowy biznes plan ?

A.K.

"Moja Mała Ojczyzna"

Po raz trzeci uczniowie szkół średnich powiatu biorą udział w Konkursie Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym i Historii Mazowsza – „Moja Mała Ojczyzna”. Konkursowi patronuje corocznie Marszałek Województwa Mazowieckiego.

Do Konkursu zgłosiły się zespoły szkół w składzie: Monika Kuźma, Mieczysław Brzeziński z ZSZ z Grójca; Marcin Golbert, Daniel Sadowski, Przemysław Turczyn, Robert Głęb, Marek Woźniak z ZSZ z Warki oraz Marlena Goc, Ewelina Bąk, Grzegorz Czerwiński, Kamil Stachowicz z ZSO z Nowej Wsi. Zwycięzcami na poziomie powiatu zostali: Mieczysław Brzeziński z ZSZ z Grójca oraz Przemysław Turczyn z ZSZ z Warki. Trzymajmy mocno kciuki za naszych reprezentantów w kolejnej edycji w Węgrowie.

Jerzy Wójcik

Powiatowa Komisja Konkursowa

PISALI DO NAS...

Szanowna Redakcjo.

Pragnę podziękować serdecznie za styczniowe i marcowe Echo Warki, które otrzymałem wczoraj. Szczególnie natomiast dziękuję za „Refleksje listopadowe „ – o, jak ja lubię chodzić po starych cmentarzach – za ciekawe „Dzieje pierwszych polskich transatlantyków” i za „Jedną z nieśmiertelnych”. I tu muszę się przyznać, że nigdy o Marcelinie Kochańskiej nie słyszałem. Jestem pewien, że wiele też nieznanymi mi faktów znajdę w „Początkach osadnictwa polskiego w Ameryce”, choć nie jest mi ten tam tak zupełnie obcy.

Do Kraju w tym roku mamy zamiar zawitać, ale nie powzięliśmy jeszcze decyzji w jakim okresie. Oczywiście Warka będzie włączona w nasz harmonogram.

Henryka i Kazimierz Cybulscy

* * *

Droży Przyjaciele,

Przesyłam Wam materiały dokumentacyjne o generale Pułaskim. Wykorzystajcie je - pochodzą ze zbiorów Marylandzkiego Towarzystwa Historycznego w Baltimore. Nota bene w Baltimore znajduje się w centrum miasta piękny pomnik poświęcony ofiarom Katynia zaprojektowany przez słynnego rzeźbiarza polskiego Pityńskiego.

Do przesłanych Wam materiałów o Pułaskim dołączam dokumentację mówiącą o tym, że zbrodni w Jedwabnem dokonali Niemcy. Nareszcie prawdziwe informacje przedostają się na łamy prasy światowej. Przesłana Wam dokumentacja jest wiarygodna, opracował ją wybitny historyk i znawca holocaustu - Aleksander B. Rossino - pracownik Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie. Do zobaczenia w Polsce w czerwcu

Tadeusz Łapiński

„Pamiętajcie o ogrodach...”

Burmistrz Miasta i Gminy Warka i redakcja Echa Warki ogłaszają V Konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

Regulamin konkursu

na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

1. W konkursie mogą brać udział osoby prywatne i instytucje
2. Czas trwania konkursu: 1.06. - 31.08.2002 r.
3. Do konkursu można zgłosić się osobiście bądź pośrednio przez sąsiada, znajomego (po uzyskaniu zgody właściciela – użytkownika). Zgłoszenia przyjmuje redakcja Echa Warki – pisemnie, ustnie, telefonicznie, faksem lub pocztą elektroniczną: echo@warka.pl – do dnia 30 czerwca br.
4. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wypełnienie zgłoszenia.

W skład komisji konkursowej oprócz przedstawicieli naszej redakcji wejdą przedstawiciele Komisji Kultury, Oświaty Zdrowia i Sportu, Wydziału Budownictwa Urzędu Miasta i Gminy Warka oraz Towarzystwa Miłośników miasta Warki.

Kupon zgłoszeniowy zamieścimy w majowym numerze Echa.



Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek - Komendant Komisariatu Policji
dla Echa Warki

Statystyka zdarzeń w miesiącu marcu 2002 r. na terenie działania Komisariatu Policji w Warce.

	Warka	Chynów	Jasieniec	Razem
Kradzieże z włamaniem	15	10	2	27
Kradzieże mienia	6	2	2	10
Kradzieże pojazdów	2	1	1	4
Rozboje	3	0	0	3
Nietrzeźwi kierujący	1	2	0	3
Wypadki drogowe	2	3	0	5
Kolizje drogowe	13	3	0	16
Bójki i pobicia	2	0	0	2
Poszukiwani - zatrzymani	5	2	0	7
Interwencje domowe	13	3	2	18
Kradzieże do 250 zł.	3	2	0	5

W marcu 2002 roku zanotowaliśmy wzrost przestępstw kradzieży z włamaniem. Niepokojącą ich ilość zanotowano na terenie gminy Chynów. Zazwyczaj były to zgłoszenia o kradzieży z włamaniem do domków letniskowych na terenie tej gminy.

Również w kategorii przestępstw drogowych zanotowano aż 5 wypadków drogowych, w których śmierć poniosły 2 osoby.

27 lutego w miejscowości Chynów około godz. 6.15 kierujący samochodem marki Fiat Dukato 48-letni mieszkaniec Drwalewa z nieustalonych przyczyn zjechał do przydrożnego rowu, uderzając w drzewo. Poniósł śmierć na miejscu.

1 marca około godz. 12.50 Komisariat Policji w Warce został powiadomiony o zatruciu kilkunastu uczniów Gimnazjum Publicznego w Dębnoli. Jak wstępnie ustalono, w sali fizyczno-chemicznej szkoły doszło, w nieustalony dotąd sposób, do reakcji środków chemicznych - powodując zatrucie 19 uczniów. Dzieci przewiezione zostały karetkami pogotowia ratunkowego i radiowozami policyjnymi do Szpitala Rejonowego w Grójcu. Przyczynę zdarzenia bada Sekcja Dochodzeniowo-Śledcza Komendy Powiatowej Policji w Grójcu.

4 marca pracownicy Ośrodka Zdrowia w Warce zatrzymali „na gorącym uczynku” sprawcę kradzieży z włamaniem do magazynu leków. Okazał się nim młody mieszkaniec Warki, wielokrotnie w przeszłości karany za podobne czyny.

4 marca około godz. 19.00 na ul. Puławskiej kierujący samochodem osobowym marki Renault Laguna potracił męczyszynę, który poniósł śmierć na miejscu. Czynności dochodzeniowe w tej sprawie prowadzi Sekcja Ruchu Drogowego KPP w Grójcu.

Tego samego dnia również ok. godz. 19.00 miał miejsce kolejny wypadek drogowy, tym razem w Konarach. Kierujący samochodem marki Opel Corsa z nieznanych przyczyn wjechał do przydrożnego rowu. Poważnych obrażeń doznali kierowca i pasażer. Przewieziono ich do Szpitala w Konstancinie. Czynności dochodzeniowe w tej sprawie prowadzi SRD KPP Grójec.

6 marca w godzinach popołudniowych został zatrzymany „na

gorącym uczynku” obywatel Ukrainy – sprawca kradzieży z włamaniem do budynku mieszkalnego w miejscowości Michalczew. W stosunku do wymienionego prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji.

8 marca Komisariat Policji w Warce został powiadomiony o kradzieży z włamaniem do budynku Telekomunikacji Polskiej S.A. w Warce. Sprawcy skradli m. in. komputer, aparaty telefoniczne oraz elektronarzędzia o łącznej wartości 100.000 zł.

Apelujemy do Czytelników Echa o wszelką pomoc w uzyskaniu informacji na temat tego włamania. Gwarantujemy anonimowość.

Tego samego dnia ok. godz. 16.00 w miejscowości Chynów w rejonie dworca PKP zaistniała kolizja drogowa. Jak ustalono, kierujący samochodem marki Fiat 126 p. uderzył w zaparkowany tam pojazd marki Nissan Almera a następnie oddalił się z miejsca zdarzenia. Zarządzona blokada w rejonie Grójca doprowadziła do zatrzymania sprawcy kolizji przez funkcjonariuszy z KPP Grójec. Okazało się, że jest nim poszukiwany przez KMP Suwałki. Ustalono również, że pojazd którym się poruszał został skradziony tego samego dnia w miejscowości Chynów. Zatrzymany mężczyzna kierował w stanie nietrzeźwym i będzie odpowiadał kamie z art. 178a § 1 k.k. Został on tymczasowo aresztowany przez Sąd Rejonowy w Grójcu.

9 marca ok. godz. 10.30 Komisariat Policji w Warce został powiadomiony o kolejnej kradzieży pojazdu tym razem z posesji we wsi Wola Boglewska. Sprawcą okazał się osobnik z woj. pomorskiego, który będąc w stanie nietrzeźwym dokonał kradzieży samochodu osobowego marki Polonez na szkodę swojego pracodawcy. Sprawcę zatrzymała policja w Warce i odzyskała skradziony pojazd. Kierujący w chwili zatrzymania był nietrzeźwy (2,54 ‰). Sąd Rejonowy w Grójcu w stosunku do wymienionego zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

13 marca zanotowano aż dwie kradzieże pojazdów marki „Lublin” w Wichradzu i Kazimierkowie. Do chwili obecnej nie zdołano ustalić sprawców tych przestępstw. Również i w tym przypadku apelujemy do Czytelników o nadsyłanie wszelkich informacji mogących przyczynić się do ustalenia sprawców i odzyskania skradzionych pojazdów.

17 marca dokonano brutalnego napadu na jedno z mieszkań w Warce. Napastnicy związali starszą kobietę i splądrowali mieszkanie zabierając znaczną sumę pieniędzy (złotówki, dolary i euro). Właściciele w tym czasie przebywali na giełdzie w Słomczynie. Policjanci z KPP Grójec zatrzymali jednego z czterech podejrzanych o udział w rabunku, został on aresztowany przez Sąd Rejonowy w Grójcu.

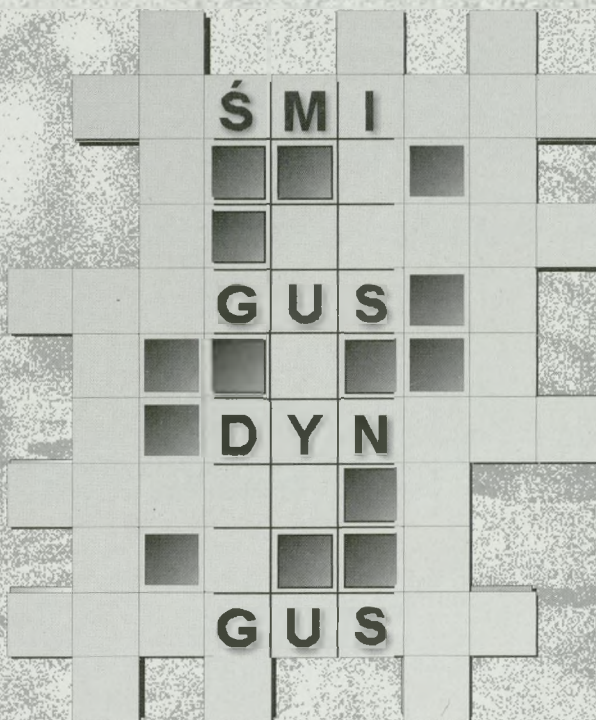
Uwaga! W związku z absencją chorobową niektórych funkcjonariuszy z KP Warka pragnę poinformować, że teren miejski Warki obsługuje obecnie dzielnicowy st. sierż. Tomasz Dudek natomiast teren wiejski gminy Warki dzielnicowy sierż. szt. Jarosław Wieczorek.

Z okazji Zbliżających się Świąt Wielkanocy policjanci z Komisariatu Policji w Warce składają wszystkim Czytelnikom Echa życzenia wszelkiej pomyślności, spokojnych i bezpiecznych Świąt.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

JOLKA

- nasza narodowa potrawa z kapusty na wielkanocnym stole,
- model Syreny - pikap,
- mleczny deser dla milusińskich,
- płeć piękna szczerze polewana wodą,
- środek Warki z ratuszem,
- matoł, głupiec,
- choroba zakaźna wywołana przez komary,
- dawna nazwa prądnicy (u roweru),
- ozdobny krzew z oliwkowatych,
- urwis z plamkami na nosie,
- ... egipska, szczur faraona,
- duchowny mający prawo noszenia infuły,
- ... Lipnicka, piosenkarka.



HOMONIM ŚWIATECZNY

Corocznie na Wielkanoc,
wareckim zwyczajem;
___/___ na śniadanie
biały żurek z _____!

Wielkanocne przysłowia

Gdy w Popielec pogoda służy, suchą wiosnę wroży.

*Komu post miły, niech gryzie śledzia, pan
zje niedźwiedzia.*

* * *

Post i trzeźwość to zabawa, popiół z chlebem to potrawa.

* * *

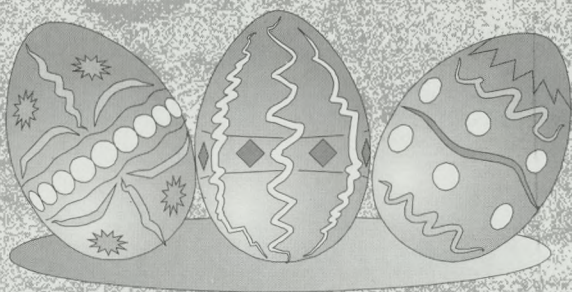
*Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci,
będą pełne stodoły, beczki i sieci.*

* * *

*Lepszy by jeden mądry w piątek niżeli
błaznów w Wielką Niedzielę dziesiątek.*



LOGOGRYF



- 1 - w sejmie zasiadają w ławach
- 2 - mieszkanka Londynu
- 3 - zrównanie dnia z nocą

“Anwoj”

Swojskie klimaty !

“Czy ktoś się przyzna, że w nim jest Dyzma ?”

Śpiewa Kuba Sienkiewicz, lekarz - neurolog, piosenkarz i autor tekstów. On na pewno Dyzmą nie jest; odebrał świetne wykształcenie, jest wszechstronnie uzdolniony i ma w sobie to coś, co Francuzi określają mianem “esprit”.

Oglądając najnowszą ekranizację kariery i przygód Nikodema Dyzmy utwierdzamy się w przekonaniu, że nasza rzeczywistość przerosła wyobrażenia Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Donoszą o tym codziennie telewizyjne programy publicystyczne i audycje radiowe. Odpowiedniki Nikodema Dyzmy plenią się niczym chwasty na szczeblu centralnym i w środowiskach lokalnych. I nie chodzi tu o błyskotliwy awans pewnego faceta, który wspiał się na wyżyny władzy przy pomocy blokady dróg krajowych. Lokalne odpowiedniki Dyzmy za przyczyną wrodzonego sprytu, niekiedy cudem zdobytych pieniędzy osiągają intratne posady i pewien rodzaj prestiżu w swoich środowiskach. Są przeświadczeni, że rozum i kwalifikacje odziedziczyli wraz ze zdobytym stołkiem. Najczęściej legitymują się dyplomami wieczorowych uniwersytetów i szkół inżynierskich, które w ostatnich latach pojawiły się niczym przysłowiowe grzyby po deszczu i wyprodukowały tysiące “fachowców”. Całą tą okazałą grupę działaczy można by w skrócie określić: minimum wiedzy, zero pomysłu i dobrych manier. Powyższe gorzkie rozważania same spływają na papier - wszak od wyborów samorządowych dzieli nas zaledwie kilka miesięcy. Sądzę, że przeciętnemu mieszkańcowi naszego miasta dotychczasowy podział na lewicę i prawicę w lokalnym wydaniu jest doskonale obojętny. I jedni i drudzy zawiedli nasze oczekiwania. Jestem głęboko przekonana, że doświadczony przez los wyborca tym razem odda swój głos na ludzi, którzy będą w stanie przedstawić konstruktywną wizję rozwoju miasta na najbliższe lata, opartą na realiach. Realia jakie są - każdy widzi. Oprócz Browarów “Warka” przemysłu prawie nie ma i jedyną szansą dla miasta jest rozwój turystyki. Zrozumieli to ludzie z pobliskiej



“Sielanki” - gdyby ojcowie naszego miasta zechcieli skorzystać z ich doświadczeń!

Przyszłe władze miasta powinny składać się z ludzi, legitymujących się dyplomami renomowanych uczelni, umiejętnie łączyć teorię z praktyką i gospodarskim myśleniem. Są to oczywiście dezyderaty - co z tego wyjdzie dowiemy się w październiku. Radnych będzie mniej - musimy więc skrupulatnie przyjrzeć się kandydatom.

A.K.

P.S.- I jeszcze jedno: lokalny polityk powinien cechować się poczuciem humoru. Dostało się nam, oj dostało za pewne zdjęcie. W naszej ocenie było zupełnie sympatyczne.



MECHANIKA POJAZDOWA

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- montaż instalacji gazowych
- diagnostyka komputerowa
- elektryka i elektronika (BOSCH-TESTER)

Maciej Dobrzyński



05-660 Warka, ul. Wysockiego 7, tel. (048) 667 03 80 - 81

W czasie, kiedy obecne “Echo” znajdowało się w druku dotarła do nas tragiczna wiadomość. Wiadomość w którą trudno uwierzyć -

**Andrzej Wojakowski
nie żyje!!!**

Wspomnienie o naszym Koledze redakcyjnym znajdzie się w 50-tym numerze “Echa”.

Redakcja

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krzysztof Wieczorek, Krystyna Budzianowska, Jacek Matlakowski, Andrzej Wojakowski Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim.